

Sławomir BURYŁA: *Tematy (nie)opisane*. Kraków: Universitas, 2013, ss. 440.

Agata Bielik-Robson na łamach „Krytyki Politycznej” zapisała taką oto refleksję: „Nietzsche wypowiedział [...] aforyzm, który na dobre już zadomowił się w kulturze popularnej: »Co mnie nie zabije, to mnie wzmocni«. Jeśli więc już jakimś cudem uda się nam wytrwać po ciosie prawdy, który w zasadzie powinien nas unicestwić, to jednostka – i jej wspólnota – ma szansę na zahartowanie. Choć mydlana bańka dobroczynnego mitu ulegnie rozdarciu, to mimo wszystko życie bez niej okaże się możliwe”¹. Słowa te padły w artykule poświęconym filmowi *Pokłosie*, jednak równie dobrze mogłyby przyświecać najnowszej książce Sławomira Buryły *Tematy (nie)opisane*, dotyczącej, podobnie jak dzieło Pasikowskiego, problematyki Holocaustu, odpowiedzialności oraz ich reprezentacji w rzeczywistości kulturowej. Oba artefakty służą bowiem kontestowaniu „dobroczynnych mitów”, które zadomowiły się w społecznej świadomości i które organizują narrację o Shoah tak, by nikomu nie psuć dobrego samopoczucia, krzewiącego się bujnie na gruncie naiwnej martyrologii, utartych prawd, wygodnych uproszczeń. Wbrew optymistycznemu przekonaniu autora *Prawdy mitu i literatury*, wciąż nie nadszedł odpowiedni czas na wolne od sentymentów i krytyczne rozliczenie się z własną przeszłością, gdyż awantura, jaką wywołał Pasikowski, opowiadając w ostrych słowach historię, na którą padał długi cień Jedwabnego, pokazała, do czego prowadzi próba zmierzenia się z własnymi demonami. Holocaust, pozornie przepracowany i intelektualnie oswojony, nadal stanowi problem dla większości społeczeństwa, gdy zburzy się tradycyjny podział na oprawców i ofiary – wówczas ta problematyka zaczyna uwierać niczym szorstka, zgrzebna koszula, a czasem wręcz palić żywym ogniem jak koszula Dejaniry.

Przemyslenie na nowo niewygodnych faktów z przeszłości w celu podważenia stereotypów wydaje się konieczne zwłaszcza dzisiaj, w czasach, kiedy dochodzi do nieuprawnionego zawłaszczania historii i wykorzystywania jej w walce politycznej, by legitymizować oraz uwiarygodnić daną ideologię (*vide*: spory dotyczące odzyskania niepodległości, powstania warszawskiego czy obrony

1 A. BIELIK-ROBSON: *O Boże, zabiłiśmy Maćka Stuhra...* „Krytyka Polityczna”. Tryb dostępu: www.krytykapolityczna.pl/felietony/20121125/o-boze-zabilismy-macka-stuhra (16.11.2013).

Westerplatte). Milczeć – znaczy oddać głos tym, którzy nie mają nic do powiedzenia i którym nie starcza cnoty, by nie oblekać tego faktu w słowa, parafrazując wypowiedź Juliana Tuwima. Nie tylko sztuka, lecz także humanistyka jest szczególnie predestynowana do tego, aby pytać o sprawy trudne, nawet jeśli z tytułu własnego zaangażowania narazi się na krytykę ze strony tych, którzy woleliby obserwować rzeczywistość społeczną z bezpiecznego dystansu.

Taką rolę – mądrego głosu w dyskusji, wolnego od uprzedzeń i jednowymiarowego widzenia świata – odgrywa właśnie książka Buryły. Choć *Tematy (nie)opisane* mogłyby wzbudzić nie mniejsze kontrowersje jak *Pokłosie* (zwłaszcza że ukazały się w czasie, gdy nie przebrzmiały jeszcze kłótnie wokół filmu), nie mają ani charakteru oskarżycielskiego, ani sensacyjnego, jak na przykład książki Tomasa Grossa. Nie jest to również kolejna sztancowa publikacja, która powstała pod wpływem pewnego rodzaju „gorączki” nadprodukcji tekstów poświęconych Shoah, wnoszących niewiele do naszej wiedzy na temat największej zbrodni w dziejach. Choć mogłoby się wydawać, że na temat motywów holokaustowych w literaturze napisano już wszystko, Buryła udowadnia, iż jest zupełnie inaczej. Aby jednak zrozumieć, dlaczego książka ta jest nie do przecenienia w piśmiennictwie, trzeba przyjrzeć się bliżej nie tylko materiałowi literackiemu w niej zebranemu, lecz także samemu sposobowi, w jaki Buryła tworzy własną narrację na temat Holokaustu.

Tematy (nie)opisane stanowią zbiór kilku motywów istniejących w literaturze, lecz niedostatecznie rozpoznanych w ramach literaturoznawczej refleksji. Sam autor nie rości sobie pretensji do całościowego ujęcia wszystkich problemów, jakie unaoczniają się badaczowi literatury holokaustowej, poprzestaje na przedstawieniu paru tematów, które wydają mu się z pewnych przyczyn szczególnie ważne. Jednocześnie zastrzega, że nic nie stoi na przeszkodzie, by dalej podążać zaproponowaną przez niego drogą, gdyż wielość zapomnianych i niedoczytanych tekstów ukazuje bezmiar zagadnień nieistniejących dotychczas w piśmiennictwie akademickim oraz mentalności społecznej. Mimo sublimacji doświadczeń holokaustowych w literaturze, która jako nośnik słowa pisanego winna stanowić ucieczkę od zapomnienia (przynajmniej w ujęciu Waltera Onga), okazuje się, że nie-opisanie, czyli zaniechanie budowania pewnej narracji meta, prowadzi w logocentrycznej kulturze europejskiej do wykluczenia z dyskursu i wygnania poza obręb świadomości. Zwieńczeniem nie-opisania jest zatem nie-pamiętanie i śmierć z przemilczenia.

Autor książki ujawnia niezwykłą samoświadomość, optuje za koniecznością mówienia o Holokauście. Zdaje sobie sprawę, że pisarze zawsze przyjmują określoną optykę i zawsze są uwikłani w pewne konieczności, wynikające z pozycji, z jakiej mówią. Stąd

też Buryła przydaje szczególnego znaczenia osobie badacza. „Nie sposób myśleć o ważeniu racji, gdy na naszych oczach zostaje podważone wszystko, co wiemy (wiedzieliśmy) o rzeczywistości i samym człowieku. Ważenie racji, komplikowanie obrazu, próba uchwycenia całości należą do badaczy. Ofiara w szklance wody sprzedawanej za pierścionek widzi przejaw świata, którego już nie rozumie i rozumieć nie chce” (s. 240).

Zadanie, którego podejmuje się autor *Tematów (nie)opisanych*, wydaje się karkołomne ze względu na liczbę trudności, mnożących się wraz z komplikacjami, które wyłaniają się podczas przystępowania do aktu lektury. Jak przywrócić tematy na tyle trudne, że aż zasługujące na wyparcie, nie wikłając się jednocześnie w tworzenie pełnej resentymentów, melodramatycznej opowieści? Dalej: jak przypominać, nie wysuwając zarzutów pod czyimkolwiek adresem z perspektywy bardziej uświadomionego autorytetu, gdy wina, polegająca na usuwaniu „nieodpowiednich” treści, wydaje się bezsporna, a przez to wymaga wskazania osoby sprawcy?

Buryła wybiera strategię najlepszą z możliwych: pozwala mówić literaturze. Badacz dotarł do niezliczonej liczby tekstów, w których porusza się w mniejszym lub większym stopniu problematykę Holocaustu, słusznie zwraca uwagę, że w dyskursie akademickim występuje kilka diżurnych nazwisk, które niejako zagospodarowały ten obszar refleksji i zwalniają z obowiązku dalszych poszukiwań (Tadeusz Borowski, Zofia Nałkowska, Leopold Buczkowski, Julian Strykowski, Hanna Krall i inni). Tymczasem literatura holokaustowa obejmuje znacznie więcej dzieł niż te, które zostały uznane za ikony. Autor *Tematów (nie)opisanych*, sięgając do najlepszych tradycji literaturoznawstwa, przed przystąpieniem do pisanja książki wykonał rzetelną filologiczną pracę, wydobywając ze strefy cienia teksty, o jakich nie słyszeli nawet znawcy tematyki. Bogactwo literackich świadectw, poza czysto faktograficznym poszerzeniem świadomości czytelnika o dzieła niekanoniczne, służy również przedstawieniu różnych punktów widzenia pisarzy, a przez to przyczynia się do wydobycia skomplikowanego obrazu Holocaustu. Widać wyraźnie, że Buryła ucieka od generalizujących ujęć, które niczego nie wyjaśniają, w stronę namacalnego, empirycznego konkretności, żywego, pulsującego słowa. Dowody z prozy skutecznie chronią Buryłę przed zarzutem prowadzenia jednostronnej narracji i stawiania tez, które nie mają odzwierciedlenia w literaturze – za wszystkimi wariantami omawianych toposów stoją konkretne utwory.

Trzeba również zwrócić uwagę, że w *Tematach (nie)opisanych* nikt nie jest pozbawiony głosu. Badacz nie dokonuje bowiem arbitralnej selekcji tekstów na podstawie jakichkolwiek apriorycznych kryteriów, na przykład usuwając autorów skompromitowanych,

o szemranych życiorysach. Literatura tworzona przez pisarzy potępionych przez społeczeństwo może rzucić więcej światła na problematykę będącą przedmiotem namysłu. Nie powinno zaskakiwać przywołanie w *Tematach (nie)opisanych* chociażby nazwiska Aleksandra Omiljanowicza, funkcjonariusza UB i czynnego uczestnika antysemickich wydarzeń z Marca '68, Kazimierza Kąkola, szefa Urzędu do Spraw Wyznań, czy też Juliana Strykowskiego, jednego ze sztandarowych pisarzy komunistycznych.

Buryła jest również daleki od opowiadania historii arcydzieł, czym zapewne nie zyskałby aprobaty w oczach Marii Janion. Ściśle ukierunkowany na prześledzenie historii toposu, badacz nie boi się sięgnąć nawet po teksty niższych lotów, choć zdaje sobie sprawę z artystycznej mizerii tej literatury. W *Tematach (nie)opisanych* przywoływane są zatem dzieła wybitne, sygnowane uznanymi nazwiskami, jak również utwory funkcjonujące w obiegu popkulturowym i wykorzystujące zgodnie ze swoją naturą problematykę Holocaustu w sposób instrumentalny. Niekiedy konteksty, w jakich istnieją toposy żydowskie, mogą lekko zadziwić czytelnika – Buryła dokonuje na przykład analizy wykorzystywania postaci hitlerowca i kata w przemyśle pornograficznym; pisze między innymi o Ilse Koch, nadzorczyni Buchenwaldu i symbolu erotycznej wyobraźni, inspirowanej elementami nazistowskiego seksu (cenna w tym zakresie jest opinia Susan Sontag przywołana przez autora książki).

Do niezaprzeczalnych zalet *Tematów (nie)opisanych* należy zaliczyć wielowymiarowość w ujmowaniu problematyki Holocaustu. Buryła bowiem nie tylko przedstawia wiele literackich świadectw, lecz także umieszcza je w szerokiej kulturowej perspektywie; nie brakuje odwołań do filmów, seriali, wystaw, fotografii, artykułów prasowych, zdarzeń historycznych... Autor równie skrupulatnie obudowuje swoje teksty aparatem czysto naukowym, odwołując się do bogatego dorobku myśli o Shoah. Co ważne, przywołuje również teksty budzące ożywione dyskusje, na przykład wspomnianego wcześniej Tomasza Grossa, czy wywodzące się z instytucji ideologicznie podejrzanej, czyli IPN-u, opatrując je krytycznym lub aprobatywnym komentarzem.

Nie będzie chyba przesadą, gdy wspomnę o rozmachu intelektualnym prac Buryły nad literaturą Holocaustu. Niekiedy dochodzi do sytuacji, gdy badacz nie potrafi opanować swoistej „klęski urodzaju” – zbyt dużego nagromadzenia materiału poddanego refleksji. Jednak nie w przypadku Buryły. Autor ten prezentuje godną pochwały dyscyplinę w porządkowaniu swojej opowieści. *Tematy (nie)opisane* składają się z trzech obszernych esejów, a każdy z nich dzieli się na mikroszkice, poświęcone poszczególnym zagadnieniom. W pierwszej części zatytułowanej *Żydowscy Kolumbowie – (nie)znana historia* Buryła wprowadza kategorię nieznaną w dotychczasowym piś-

miennictwie na temat pokoleń literackich: kategorię żydowskich Kolumbów. Mówi o nich, że „pozostają w większości anonimowi. Ich dzieje – jeśli nie trafiły do relacji i wspomnień ocalonych lub rozpraw naukowych – są nieznanne. Zdarza się, że skrywają je pomniki, tablice i obeliski mówiące dość ogólnikowo o tragedii okolicznej ludności pomordowanej przez hitlerowców. Historia małych gett jest wciąż do napisania” (s. 109).

Autor *Tematów (nie)opisanych* wchodzi w ryzykowny dialog z mitem Polski walczącej, uosabianej między innymi przez takie postaci, jak Tadeusz Gajcy czy Andrzej Trzebiński – polskich Kolumbów. Zwraca uwagę na totalizujący charakter ujmowania złożonego zjawiska historycznego, społecznego i literackiego w sieć upraszczających kategorii, które wprowadzie wiele wyjaśniają, ale równie wiele wyrządzają szkody w procesie rozumienia. Buryła sytuuje się zatem „na obrzeżach mitu”, jak nazwał jeden z podrzdziałów, by tam dokonać krytycznego rozbioru konstrukcji pojęcia „roczników dwudziestych”. Podważając jego monolityczny charakter za pomocą panoramicznego przedstawienia epoki wraz z całą jej złożonością polityczną, ideową oraz biograficzną, pozwala następnie wkroczyć na scenę Kolumbom żydowskim, Kolumbom nieistniejącym w świecie literaturoznawstwa, ale dostrzeganym w świecie literatury. Spośród całej plejady opisywanych postaci tylko Mordechaj Anielewicz czy Marek Edelman na trwale zagościli w społecznej świadomości, natomiast tacy Kolumbowie, jak Izrael Kanał, Kazik Ratajzer, Jurek Wilner czy Aba Kowner, są dla współczesnego czytelnika odkryciem.

O ile przywracanie społeczności zapomnianych bohaterów budzi dość pozytywne konotacje, o tyle drugi z (nie)opisanych tematów trafia w samo sedno aktualnych awantur, koncentrujących się wokół zaangażowania Polaków w zbrodnie Holokaustu. Buryła zajmuje się bowiem toposem żydowskiego mienia grabionego w czasie wojny i zaraz po niej. „Pożydowskie są »dzieci« i »rzeczy« – meble, zegarki, złoto. Pozostawione samym sobie »pożydowskie dzieci i rzeczy« są tak samo wstydlwym dziedzictwem, jak złoto. Tak jak i ono przypominają o sprawach, o których myśleć niełatwo” (s. 115). Autor *Tematów (nie)opisanych* rozumie, dlaczego milczy się na temat udziału Polaków w haniebnym procederze, jednak przekonuje, że polska literatura, zwłaszcza lat czterdziestych i pięćdziesiątych, miała odwagę mówić głośno o tych sprawach, gdyż istniała naturalna, duchowa potrzeba przepracowywania traumatycznych doświadczeń, uniemożliwiających oswojenie tego fragmentu własnej historii. Można odnieść wrażenie, że Buryła, nie zgadzając się na politykę milczenia, postuluje wypracowanie swoistej „poetyki wstydu”, która przywróci odpowiednie proporcje i pozwoli nadać właściwy sens historii, zwłaszcza tej pisanej z wielkiej litery. Dla-

tego też lektura eseju *Nowe Eldorado* jest doświadczeniem bolesnym – trudno zachować dystans, czytając o polskich „kopaczach” przeszukujących miejsca kaźni czy o grabieniu majątku za szklaną wodę – zarazem jednak staje się doświadczeniem oczyszczającym. Pozwala bowiem lepiej zrozumieć upadek człowieczeństwa, choć zrozumieć to nie to samo, co usprawiedliwić (ten wątek również został wnikliwie przeanalizowany przez autora w dalszej części *Tematów (nie)opisanych*; analiza pozwoliła przenieść dyskusję na poziom ponadliteracki i etyczny dotyczący anatomii oraz higieny zła, w których kluczową rolę odgrywa spór między zwolennikami tezy o „banalności zła”, jak Hanna Arendt, a tymi, którzy chcą mówić o „skandalu zła”, jak David Cesarani czy Jean Améry).

Trzecia część książki została poświęcona wizerunkowi oprawcy, który, jak stwierdza autor za Arkadiuszem Morawcem, nie doczekał się po dziś rzetelnego syntetycznego opracowania. Ta sytuacja jest dla Buryły źródłem zdziwienia: dlaczego nasza wiedza na temat sposobu przedstawiania hitlerowców jest tak wybiórcza i niepełna? Tym bardziej że w literaturze polskiej występuje cała galeria typów postaci odpowiedzialnych za Zagładę, dla których trudno znaleźć jakikolwiek wspólny mianownik.

Autor *Tematów (nie)opisanych* układa z tych rozporoszonych, nieraz drobnych portretów barwną mozaikę. Obok opętanych naukowców opisywani są psychopatyczni mordercy, marzycielscy romantycy w służbie ideologii, niepozorni karierowicze czy lubujący się w doznaniach estetycznych dandysi. Jakby tego było mało, Buryła konfrontuje te nowe typy osobowościowe z toposami utrwalonymi w kulturze Zachodu, na przykład z wizerunkiem diabła lub ogrodu, co nie tylko prowadzi do tworzenia szczególnie erudycyjnej narracji, lecz także staje się elementem niewinnej gry z czytelnikiem, przyzwyczajonym do obiegowych wyobrażeń. Kontestacja idzie jeszcze dalej, gdy badacz prezentuje postać „dobrego Niemca”, który jest „takim samym człowiekiem co my”; autor w ten sposób wyzwala może mniejsze emocje współcześnie, ale w epoce PRL-u podobne twierdzenie podnosiło temperaturę społecznych debat.

Buryła, polemizując z utrwalonymi stereotypami na temat narodu żydowskiego oraz samej Zagłady, w swoim szlachetnym dziele przełamania wykluczenia oraz zafałszowań zмага się z własną potrzebą budowania nowego mitu w tonie podniosłej narracji, która narzuca się niejako samoistnie w konfrontacji z tragizmem ludzkim tamtej epoki. *Tematy (nie)opisane* są świadectwem zmagania badacza z językiem, tym ważniejszych, że przyjęty styl narracji często odzwierciedla wiarygodność lub niewiarygodność tekstu.

Choć są w recenzowanej książce miejsca, gdzie opowieść lekko wymyka się autorowi spod kontroli i do głosu dochodzą głównie emocje, niepowściągane przez wewnętrznego cenzora – przy-

toczmy na przykład taki fragment: „W żydowskim złocie i pożydowskich rzeczach – jak w kapsule czasu – uwięziony jest krzyk i lament mordowanych (»Tyle ludzi obłowiło się na Żydach. Już nikt nie pamięta, jak Żydzi krzyczeli...«). Choć szczelnie zamknięty, to w każdej chwili gotowy, by o sobie przypomnieć” (s. 237), to jednak trzeba sprawiedliwie oddać, że styl opowiadania prezentowany przez Buryłę mógłby uchodzić za wzorcowy. I nie jest to czysto estetyczne spostrzeżenie. Autor *Tematów (nie)opisanych* we wszystkich swoich tekstach ujawnia cenną i rzadko spotykaną w wykładach akademickich zaletę – takt. Helmuth Plessner w książce *Granice wspólnoty. Krytyka radykalizmu społecznego* opisuje takt jako tę cechę, która zarówno w życiu społecznym, jak i w przestrzeni uniwersyteckiej umożliwia „bycie razem”, konstituowanie wspólnoty, gdyż pozwala zachować szacunek dla własnej i cudzej indywidualności, a zarazem nie rezygnować z krytycznej refleksji. „Takt – pisze Plessner – jest gotowością reagowania na te delikatne wibracje otoczenia, otwartą chęcią dostrzegania innych przy jednoczesnym usunięciu siebie z pola widzenia, mierzenia innych nie naszą, lecz ich miarą. Takt jest nieustannie obecnym szacunkiem dla duszy innego i tym samym pierwszą i ostatnią cnotą ludzkiego serca”². Wydaje się, że te słowa najlepiej oddają ducha *Tematów (nie)opisanych* i nie potrzebują dodatkowego komentarza.

Książka Sławomira Buryły wnosi cenne treści do naszej wiedzy na temat Zagłady i z całą pewnością wzbogaca literaturoznawczy obraz holokaustowych reprezentacji w sztuce. Sprzyja również stykaniu się na nowo z doświadczeniami własnej historii, które nie zostały dostatecznie przepracowane. Nie pozwala zapomnieć, co ważne zwłaszcza współcześnie, o wymiennosci ról ofiar i prześladowców, jak również o ponadczasowym i bezgranicznym charakterze zła. *Tematy (nie)opisane* stanowią ponadto ważną przestrogę dla humanistów, gdyż nawet dzisiaj można spotkać się w murach uniwersytetu z głośno wypowiedzianą opinią: „Nie musimy przeproszać za Jedwabne”.

2 H. PLESSNER: *Granice wspólnoty. Krytyka radykalizmu społecznego*. Tłum. J. MERECKI. Warszawa 2008, s. 134–135.

Monika Wycykał

Described, remembered

Summary

The review discusses the latest book by Sławomir Buryła entitled *Tematy (nie)opisane*. Three essays in which the author deals with the issues that are absent or misrepresented in literary studies devoted to the Holocaust constitute the very article. Buryła makes a difficult attempt to consider how the Polish literature comes to terms with painful

topics such as looting, informing, and a moral evaluation of Hitlerites. Making use of a rich written material, the author shows how many areas are still under-read despite a peculiar "overproduction" of texts on Shoah. Books commented on by Buryła allowed him to show numerous tensions, worries and the lack of homogeneity when going through one of the most traumatic experiences in the history of mankind. The book seems to be even more important because it inscribes itself into the trend of the current social and political life where it is more and more difficult to experience the basic value of the humanities such as understanding other people and their suffering.

Monika Wycykał

Décrit, rappelé

Résumé

L'auteur décrit le dernier livre de Sławomir Buryła *Tematy (nie)opisane*. Il comprend trois longs essais dont l'auteur aborde la problématique inexistante ou mal présente dans les recherches littéraires sur le Holocauste. Buryła entreprend une tentative difficile de réfléchir comment dans la littérature polonaise s'est fait le règlement avec des problèmes difficiles comme les pillages, la délation, le jugement moral des hitlériens. En s'appuyant sur un riche matériel, il montre combien reste des espaces intacts malgré une « surproduction » des textes au sujet de Shoah. Les lectures de Buryła lui permettent de montrer de nombreuses tensions, angoisses et manque de transparence dans l'analyse d'une des expériences les plus traumatiques dans l'histoire de l'humanité. Le livre semble être d'autant plus important qu'il s'inscrit dans le courant de la vie sociale et politique actuelle où il est de plus en plus difficile de trouver la compréhension de l'autre et de sa souffrance.